

Maestro Morricone

Jak można porównać dwóch wybitnych kompozytorów muzyki filmowej? Hans Zimmer to człowiek, który stosunkowo szybko, bo już w wieku 38 lat, osiągnął największy z możliwych sukcesów – otrzymał Oscara za stworzenie ścieżki dźwiękowej do filmu „Król Lew”. Ennio Morricone na takie wyróżnienie czekał natomiast całe życie do 2016 roku, kiedy to zdobył Oscara za muzykę do „Nienawistnej ósemki”. W 2007 roku przyznano mu nagrodę honorową – Oscara Specjalnego, a wcześniej był pięć razy nominowany do nagrody Amerykańskiej Akademii Filmowej. Włoch miał jednak zdecydowanie więcej talentu. Swoje pierwsze kompozycje stworzył w wieku 6 lat. Gdy miał 12 lat rodzice zapisali go do rzymskiego konserwatorium – Akademii św. Cecylii. Program edukacyjny był rozpisany na 4 lata, a mały Ennio zrealizował go w kilkanaście miesięcy. Hans Zimmer w dzieciństwie próbował grać na fortepianie, jednak zupełnie mu to nie wychodziło. Jego nauczyciel był tak załamany, że po kilku dniach zrezygnował z udzielania mu lekcji. Niemiec jednak nie odpuścił, co przyniosło pożądane efekty. Drogi kariery obu kompozytorów były więc diametralnie inne. Każda z nich doprowadziła jednak do sukcesu na arenie międzynarodowej i sprawiła, że należą do światowej elity w swoim fachu, a ich koncerty przyciągają tłumy.

Włoch przywitał się z publicznością mocnym utworem z napisów początkowych „Nietykalnych” (1987), by następnie zagrać „Deborah’s Theme” z „Dawno temu w Ameryce” (1984) i piosenkę „Baaria” z filmu o tym samym tytule (2009). W pierwszej części występu wybrzmiały jeszcze tematy z filmów: „Miłosny krąg” (1969), „Cinema Paradiso” (1988), „Pewnego razu na Dzikim Zachodzie” (1968) oraz z „Dobrego, złego i brzydkiego” (1966). Tuż przed przerwą przybyli mieli okazję posłuchać muzyki serialowej z adaptacji powieści „Nostromo” Josepha Conrada. Szczególnie podobać się mogło wykonanie piosenki „Silver of the mine”. Delikatne dźwięki wydobywane przez flecistów i klawecistów przypominały nieco świergotanie ptaków, pozwalając w ten jesienny wieczór przenieść się w lekki wiosenny klimat. Wybrzmiały również „Tropical Variation” i „For Emilia” w interpretacji sopranistki Susanny Rigacci. Publiczność żegnała artystów rzesistymi brawami i owacją na stojąco.

W trakcie przerwy można było zakupić gadżety związane z Ennio Morricone, m.in.: koszulki, płyty, czy breloczki. Na cztery minuty przed rozpoczęciem drugiej części koncertu rozległ się komunikat z prośbą o zajmowanie swoich miejsc. – To będą najdłuższe cztery minuty w moim życiu – zażartował jeden z widzów.

Tym razem maestro rozpoczął od oscarowego utworu „L’ultima diligenza di Red Rock”. Wykonanie odpowiadało klimatowi filmu Quentina Tarantino. Jeżeli ktoś oglądał „Nienawistną ósemkę”, mógł sobie przypomnieć śnieżną, zimową scenerię, w której toczyła się krwawa akcja westernu. U mnie ten obraz pojawił się zaraz po usłyszeniu pierwszych dźwięków mocnej, mrocznej kompozycji. Następnie wybrzmiały utwory o tematyce polityczno-społeczno-wojennej – tytułowy z filmu „Cudowne światło” (2003), w wykonaniu portugalskiej wokalistki Dulce Pontes, a także „Bitwa o Algier” (1966), „Sacco i Vanzetti” (1971), „Śledztwo w sprawie obywatela poza wszelkim podejrzeniem” (1970), w którym bardzo ważną rolę pełniły instrumenty smyczkowe, „...twierdzi Pereira” (1996), „Klasa robotnicza idzie do raj” (1971), czy nostalgiczne „Ofiary wojny” (1989). W odpowiednich momentach z partiami wokalnymi włączała się wciąż obecna na scenie Dulce Pontes.

Osobny akapit warto poświęcić utworowi „Abolisson” z dramatu historycznego „Queimada” (1969), który bardzo spodobał się publiczności. Uwagę zwracały wyraziste dźwięki organów, a także keyboard i kongi. Został on nagrodzony owacjami na stojąco. Ku uciesze zgromadzonych, maestro postanowił zagrać go jeszcze raz – na koniec potrójnego bisu, złożonego ponadto z „Baarii” i „The

ecstasy of the Gold”.

Zanim to jednak nastąpiło, publiczność mogła posłuchać piosenek z „Misji” (1986), takich jak: „Gabriel’s Oboe”, ze świetną partią klarnetów i fletów, „Falls”, a także „On Earth as It Is in a Heaven”. Podczas wykonywania tego ostatniego utworu różnicę zrobiło wejście chóru, wraz z którym włączały się następne instrumenty, chyba wszystkie z wyjątkiem harfy. Obydwa chóry (węgierski Kodály i rumuński – Filharmonii Miasta Oradea) sprawiały, że kompozycje zyskiwały monumentalny charakter. Pochwalić należy również Czeską Narodową Orkiestrę Symfoniczną.

W sobotni wieczór dla Ennio Morricone przyjechało do Łodzi około dziesięciu tysięcy fanów muzyki filmowej nie tylko z całej Polski, ale również zza granicy. Włoski kompozytor w listopadzie kończy 89 lat, a lista filmów z jego muzyką na portalu FilmWeb zawiera 503 pozycje. Mistrz wciąż jest w świetnej formie, tworzy i znakomicie dyryguje. Klasa sama w sobie!

Tekst i zdjęcie: Kacper Krzeczewski